

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament z odnośnikiem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: **Świętochłowiec, Bytomska 23**
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowiec
Redaktor odpowiedzialny: **Sylwester Pełka**, Świętochłowiec

Za reklamy płaci się 20 groszy
za wiersz jednolamowy milimetry.
Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

„W pracy naszej na morzu trzeba mierzyć siły na zamiary”. Mowa Pana Prezydenta Rzplitej z okazji „Święta Morza”.

W dniu „Święta Morza” Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. Ignacy Mościcki, wygłosił przez radio następujące przemówienie:

„Kiedy w roku ubiegłym statek szkolny „Dar Pomorza” znalazł się już na pełnym morzu w swej podróży dookoła świata, — stałem życze-

nia dla garstki młodych, którzy na jego pokładzie sposobili się, by pracą swego życia poświęcić służbie na morzu.

Było jakby ziarno, z którego kwiat wyrasta w tym statku, co pod polską banderą krył myśli o braniu morza we władanie, niosąc za sobą przez dalekie przestrzenie tęsknotę bliskich,

zostawionych w zacisznych domach Ojczyzny, tęsknotę i dumę, że pod polską banderą sposobią się młodzi do wielkiej służby.

W białym statku szkolnym był jakby symbol. Bo z woli ludzkiej, rzeczy wielkie powstają. Z woli przecie naszego nieśmiertelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, wyruszyła

ongi garstka młodych i tęsknoty swe przekuła w wielką polską armję.

Dorocznym zwyczajem obchodzimy dziś „Święto Morza”.

W całym kraju myśli wybiegają ku temu oknu na świat, którem jest nasze wybrzeże. Święcimy dzień w roku jeden, poświęcony radości i dumaniom o tej naszej granicy, która nam daleki horyzont otwiera. Rokrocznie w tym dniu mierzymy wysiłek społeczeństwa w przystosowaniu wybrzeża do prężności wielkomiljonowego narodu. — Liczymy wzrost pojemności naszej floty, szukamy wzrokiem, dokąd i jak często okręt polski dociera. A w pracy tej na morzu wiele mamy do odrobienia, aby wyrównać wiekowe zaległości.

Daleko nam jeszcze do tego, aby na równi z innymi państwami czerpać korzyści z handlu zamorskiego, by polska flota handlowa mogła w większej mierze obsłużyć własne nasze potrzeby, nie mówiąc już o usługach na rzecz obcych, z czego inne państwa czerpią wielkie dochody. Pamiętajcie wciąż musimy, że miliony Polaków, przebywających na obczyźnie, powinni stać się odbiorcami polskich towarów i wiązać stosunki handlowe Polski z krajami, w których znalazły goście.

W pracy tej naszej na morzu trzeba mierzyć siły na zamiary. To też, gdy szukam, jakie uczucia powinny wypełniać nas wszystkich obywateli w dniu święta, które corocznie morzu poświęcamy, to chciałbym, aby były one takie, jak u tych młodych, co z wiarą i dumą na statku szkolnym w świat ruszają pełnić wielką służbę.

W święto morza zespolmy się w tem uczucia — by w pracy codziennej przekuć je następnie w czyn”.

Imponujący gmach Polskiego Liceum Żeńskiego stanie w Raciborzu.

„Nowiny Codzienne” z Opola zamieściły wywiad z prezesem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech p. dyr. Szczepaniakiem. W wywiadzie tym mówi dyr. Szczepaniak o mającej w najbliższym czasie nastąpić budowie Polskiego Liceum żeńskiego w Raciborzu, na co Polacy Śląska Opolskiego oddadną cząstkę.

Budowa zostanie podjęta jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym. Liceum znajdzie pomieszczenie w trzypiętrowym gmachu, wyposażonym w najnowsze urządzenia. Do liceum, obejmującego sale szkolne, aulę i salę gimnastyczną należy również bursę, która pomieści 250 dziewcząt.

Pierwszy etap budowy zostanie ukończony około połowy r. 1936, przyczem do tego czasu oddana zostanie do użytku część bursy dla 120 dziewcząt.

Gmach liceum stanie u zbiegu ulic Geothego i Schillera. Będzie to imponująca budowla, jeśli się zważy, że jeden front będzie miał 100 metrów długości. Budowę finansuje Bank Słowiański w Berlinie. Liceum będzie średnim zakładem naukowym ogólnokształcącym i da pomieszczenie przynajmniej pewnej części młodzieży polskiej pragnącej kształcić się w języku ojczystym.

Autorem projektu jest inż. architekt Tadeusz Michejda z Katowic. Koszty budowy obliczone są na 600.000 marek.

Do podziału robót powołany został przez Bank Słowiański upoważniony specjalny komitet.

Władze niemieckie na Śl. Opolskim podejmują walkę z przemysłnikami kielbas polskich.

Prasa niemiecka na Śląsku Opolskim omawia w dłuższych artykułach sprawę przemysłu mięsa i wyrobów mięsnych z Polski do Niemiec. Wskutek ograniczenia przywozu do Niemiec ceny za mięso i wyroby mięsne są tam o przeszło sto procent wyższe, niż w Polsce. Z tych też powodów, jak podają pisma niemieckie, przemysł tego artykułu z Polski do Niemiec wzrósł bardzo znacznie. Pomimo czujnych obserwacji niemieckich strażników, przemysłnicy, a bardzo często całe grupy przemysłników, przekradają się nocami do Niemiec, niosąc przy sobie tanie kielbasy polskie.

Wskutek tych niedozwolonych praktyk, skarb niemiecki, rolnictwo, oraz rzeźnicy niemieccy narażeni są na bardzo znaczne straty, bowiem, jak w przybliżeniu stwierdzono, w ciągu jednego dnia przemycą się z Polski do Niemiec kilkanaście ton mięsa, kielbas, wędlin i t. p.

W celu skuteczniejszego przeciwdziałania się rozwielnionemu przemysłu, prasa niemiecka domaga się ukaraniem wszystkich przemysłników kilkuletnim więzieniem, bowiem dotychczas stosowane przez sądy niemieckie kary pieniężne, nie odstraszały przemysłników.

Pięćdziesięciolecie krakowskiego „Sokoła”. Jubileuszowy Zlot w Krakowie.

Dawno już Kraków nie gościł w swych murach tak wielkich zastępów Sokolic i Sokołów. Oczy krakowian odwykły niemal od widoku amarantowych koszul sokolich. Ostatni wielki zlot odbył się w Krakowie w roku 1910 w pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Obecny Zlot Sokoli odbył się z okazji pięćdziesięciolecia „Sokoła” krakowskiego. Duży szmat czasu i wiele w tym okresie się zmieniło.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” założone zostało w Krakowie w r. 1884.

Statut Sokoła zatwierdzony został 23 lutego 1885 r. Pierwszym prezesem Towarzystwa był komedjopisarz Michał Bałucki. Początkowo ćwiczenia odbywały się w szopie browaru przy ulicy Lubicz. Po kilku latach (1889 r.) wybudowany został obecny duży gmach przy ulicy Wolskiej.

Mimo swej nazwy Towarzystwo Gimnastyczne nie ograniczało się

jedynie do gimnastyki. Uprawiano obok tego sport (w roku 1891 powstał Oddział Wioślarski), a w roku 1909 wprowadzono do programu wyszkolenie wojskowe. Powstają drużyny polowe, biorące udział w ćwiczeniach na sposób wojskowy.

W okresie niewoli „Sokół” odgrywał doniosłą rolę w życiu tutejszego społeczeństwa. Szczególnie na prowincji „Sokół” miał wielki wpływ na podtrzymywanie ducha w narodzie. Widok barwnych mundurów sokolich i sztandarów z Białym Orłem napawał wszystkich nadzieją, że kiedyś powstanie niepodległa Polska. Odczuwano, że „Sokół” to jest coś więcej niż zwykłe „Towarzystwo Gimnastyczne”. Odrodzenie fizyczne narodu łączono z odrodzeniem Państwa w niedalekiej przyszłości.

Na Zlot przybyło do Krakowa około 6000 druhen i druhow z 6 dzielnic sokolich. Bardzo licznie reprezentowane były dzielnice pomorska,

wielkopolska i śląska. Od razu rzuciło się w oczy, że w tych dzielnicach „Sokół” jest znakomicie zorganizowany.

Zawody zlotowe rozpoczęły się w czwartek, 27 czerwca. W ćwiczeniach zastępów czteroosobowych pierwsze miejsce zajął zastęp śląski, drugie wielkopolski, trzecie pomorski. W zawodach indywidualnych pierwsze miejsce zajął druha Jerzy Lewicki (Kraków), drugie druha R. Karwat (Śląsk).

W piątek, 28 czerwca odbywały się dalsze zawody gimnastyczne i lekkoatletyczne. W biegu na 800 m uzyskał druha Jaworek wynik 2 min. i 6 sek. W skokach druhen najlepsze wyniki osiągnęły druha Wiśniewska (z Grudziądza) i druha Pawłowska (Warszawa).

W sobotę, 29 czerwca odbyło się w gmachu „Sokoła” odsłonięcie tablicy pamiątkowej, po południu zaś ćwiczenia zlotowe na boisku K. S. Cracovia na Błoniach. T. M.



Tow. Gimn. „Sokół”

urządza

w niedzielę, dnia 7 lipca br.

w ogrodzie p. Preisnera

z okazji

21-lecia istnienia

»Festyn
Sokoli«

na który uprzejmie zapraszamy
Szanownych Obywateli
naszej miejscowości i okolicy.

Czołem!

Zarząd.

Jak w Spale wstaje z pod ziemi całe miasto harcerskie

Przygotowania w Spale do Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego są w pełni. Praca pomimo skwaru od świtu do wieczora wrę. Ochoćniczy harcerski ośrodek pracy, złożony z 200 ludzi ochotnie i ze śpiewem wykonywa wszelkie prace, tworząc w lasach spalskich całe prawie miasto. Tereny zlotowe obejmują 8 km² po obu stronach Pilicy. Zlot składać się będzie w dwóch głównych części: obozu męskiego i żeńskiego. Obóz męski rozciągać się będzie wzdłuż szosy leśnej (na północy) po lewej stronie Pilicy i składać się będzie z 9 podobozów. W podobozach tych poza młodzieżą harcerską polską umieszczeni zostaną reprezentanci skautów zagranicznych i harcerze-Polacy z zagranicy. Przeciętna wielkość podobozu wahać się będzie od 1000 do 2500 osób. Obóz męski składać się będzie z około 15 tys. harcerzy.

Obóz żeński będzie znacznie mniejszy, bo przypuszczalnie weźmie w nim udział — 8500 harcerzek. Obóz ten składać się będzie z 17 podobozów choriągwianych, liczących od 250 do 800 harcerzek. Harcerki wybrały sobie teren po prawej stronie Pilicy (na południu). Poszczególne chorągwie żeńskie pełnić będą na zlocie różne działy służby jak np. służbę pocztową, służbę gospodarczą, łączność itp.

Kierownictwo zlotu buduje całą t. zw. dzielnicę handlową. W dzielnicę tej wystawiają pawilony, domki lub stoiska różne przedsiębiorstwa państwowe i prywatne. — Znajdować się tu będzie: agencja pocztowa, P. K. O., „Ruch“, „Orbis“, cukiernie, restauracje itp. Ponadto pawilon: szewców, krawców i innych rzemieślników.

Na terenach zlotowych wybudowano 2100 m. szosy, wykonano około 11 tys. m³ roboty ziemnej. Roboty ziemne były związane z wystawieniem 80 budynków.

Wybudowano 2 mosty długości 60 m. każdy i 7 kładek przez Pilicę. Wykonano 1½ km. nadbrzeża pomostów do mycia się i kąpieli.

Przeprowadzono około 6 km przewodów elektrycznych, wybudowano 1½ km przewodów wodociągowych, wywiercono 95 pomp. Wykonano 600 m. przesieków, układając nawierzchnię drewnianą, prowadzącą przez nizinny teren leśny.

Uruchomiono dużą stolarnię, przygotowującą stoły, ławy i inne sprzęty. Obecnie kursuje dziennie na terenie Spały 150 furmanek, przewożących drzewo opałowe i budulcowe. Wszystkie budynki zlotowe będą skanalizowane. W najbliższym czasie rozpocznie się instalowanie 200 aparatów telefonicznych i sieci megafonów.

Ponadto wszystkie dojazdy (szosy) do Spały zostaną doprowadzone do porządku.

Wszystkie prace zlotowe spełnia ośrodek pracy harcerskiej oraz rzemieślnicy z okolicznych wiosek w promieniu do 30 km. od Spały.

Apro wizacja w stanie surowym lub gotowym dostarczona będzie do magazynów centralnych, skąd kierowana będzie w godzinach od 4 do 6½ rano do punktów rozdzielczych podobozów.

Dla gości zostanie wybudowany m. in. pod namiotami hotel dla 4000 osób.

Celem ułatwienia osobom, przyjeżdżającym z dziećmi lub niemowlętami zwiedzania zlotu, będzie utwo-

rzony specjalny punkt dla dzieci, które będzie można zostawiać pod opieką pielęgniarek lub ochraniarek.

Ostatnio bawili w Spale i zapoznawali się z terenem zlotowym przewodniczący sekcji urzędów Komitetu

organizacji zlotu podsekretarz stanu Ministerstwa Opieki Społecznej dr. Eugeniusz Pietrzyński, prezes Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą (S. O. M.) b. min. gen. dr. Stefan Hubicki i senatorka Hanna Hubicka.

Wielkie oburzenie społeczeństwa katolickiego spowodu profanacji starego kościoła w Rybniku

W ub. piątek w godzinach wieczornych gruchnęła w Rybniku wieść o niesłychanej prowokacji, której miał

się dopuścić syn żydowskiego kupca i właściciela firmy „Wohle-Worth“ z Rybnika Maks Brauer. Według twier-

dzenia naocznego świadka Brauer dokonał w bocznym wejściu do starego kościoła z jakąś bliżej dotychczas nieznaną kobietą profanacji Domu Bożego.

Powiadomiona o zajściu policja wdrożyła energiczne śledztwo przeciw profanatorowi, którego nie minie zasłużona kara.

Obowiązkiem czynników miarodajnych jest jaknajszybsze wyświeślenie tej sprawy, by niepoczytalny bluźnierca poniósł zasłużoną karę, gdyż oburzenie społeczeństwa katolickiego mogłoby przybrać niepożądane formy.

Kronika policyjna.

Nie wolno łżyć Naród Polski i jego władze!

Za łżenie i wyszydzanie Narodu Polskiego, Państwa, Rządu i Policji oraz za zniewagę śp. Marszałka Piłsudskiego, co uprawiał w lokalu p. Kuca przy ul. Kolejowej 24, został

doniesiony do władzy administracyjnej niejaki Fogt Em. z ul. Polnej 4.

Za te oburzające czyny doczeka się p. F. surowej kary.

Podczas wciągania gwałtem do mieszkania zgubił portfel.

Nowicki Wł. z ul. Wolności 40 zgłosił, że w święto, dnia 29 czerwca udał się w stanie podchmielonym na ul. Piłsudskiego 10 do mieszkania p. Stajniki, dokąd jednak nie wstąpił. W tym czasie wyszło z domu 2-ch mężczyzn i kobiet, którzy gwałtem wciągali Nowickiego do mieszkania

z niewiadomego powodu. Nowicki wyrwał się niepoznanym gościom i udał się do domu. Tam zauważył brak zegarka, swego portfela, zawierającego książeczkę wojskową i kartę na broni oraz 3 weksle-blanko à 50 zł.

Włamanie do mieszkania p. Hampla Eugen.

W ub. niedzielę między godz. 8-mą a 9-tą włamali się dotychczas nieznanymi sprawcy do zamkniętego mieszkania p. Hampla, którego rodzina była na nabożeństwie w kościele. Sprawcami byli najprawdopodobniej zawodowi włamywacze mieszkaniowi, któ-

rzy podrobionymi kluczami otworzyli sobie drzwi do mieszkania. Skradzione zostały 60 zł gotówki 5 obligacji Pożyczki Narodowej po 50 zł oraz inne przedmioty wartościowe o ogólnej wartości około 600 zł.

Skradł rower.

Niejaki Wyżgoł Maks, z ul. Vogta 3 przytrzymany został przez policję za kradzież roweru na szkodę p. A

berta także z ul. Vogta. Złodziejowi odebrano rower i oddano owemu właścicielowi.

Znów skradziony rower.

Zgłosił na Komisarijcie p. Wręciono Adolf, ul. Bytomska, że w nocy, dnia 29. czerwca 1-ej, wstąpiwszy do lokalu p. Molinka przy targowisku

skradziono mu rower marki „Janus“. Natychmiastowe poszukiwanie za sprawcami nie dały dotąd żadnego rezultatu.

Ławki na plantach są dla odpoczywających tamże obywateli, a nie dla karciarzy.

Policja zrobiła doniesienia na p. K. F. z ul. Szerokiej 5, P. P. z ul. Długiej 68. oraz S. A. z ul. Wolności 27 za stałe grywanie w karty na ławk-

ach na plantach co jest niedozwolone. Karciarzy napewno nie minie kara porządkowa.

Nielubiejący spokój w domu

jest niejaki L. z ul. Długiej 26, który często zakłóca spokój publiczny w

domu a w dodatku znieważa swych współlokatorów.

„Nie popieraj — Nie kupuj u żyda“!

Takie i podobne napisy nasmarowane terem zauważono dziś rano

na wielu szybach okien wystawowych u właścicieli sklepów wyzn. mojż.

Fatalny skutek zabawy dzieci siekierą.

Bawiący u swego dziadka przy ul. Józefa 2. siedmio letni O. F. manipulował w obecności 6-letniego towarzysza zabawy Str. H. siekierą i nieszczęśliwym przypadkiem uderzył ostrzem siekiery swego małego towarzysza zabawy. Skutek tego okro-

pny, albowiem uciął małemu Str. wszystkie palce u jednej ręki.

Niech powyższy tragiczny wypadek będzie ostrzeżeniem dla rodziców, którzy powinni należycie nadzorować swych bawiących się dzieci.

Bójka pomiędzy braćmi.

W dniu 29 ub. m. przybyli do zamieszk. przy ul. W. Górnego Vogta 9 bracia Jerzy i Ryszard Górni. Doszło pomiędzy nimi do ostrej sprzeczki która się bójką skończyła. W cza-

sie bójki jeden z przybyłych chwycił za sztydło szewskie, którym zadał niebezpieczne rany bratu Walentemu. Ranny odstawiony został do lecznicy brackiej w Chorzowie.

Gimnazja kupieckie w Polsce.

Jak się dowiadujemy gimnazja kupieckie otwarte będą w następujących miastach: Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Bydgoszcz, Białystok, Wilno, Lublin, Łuck, Lwów, Stanisławów, Tarnów, Kielce, i Chorzów.

Gimnazja przemysłowe otwarte będą: w Krakowie — państwowe gimnazjum mechaniczne i gimnazjum bieliźniarskie, w Radomiu — żeńskie gimnazjum krawieckie, w Lublinie — gimnazjum mechaniczne i żeńskie gimnazjum krawieckie, we Lwowie — gimnazjum mechaniczne i żeńskie gimnazjum krawieckie, w Poznaniu — żeńskie gimnazjum krawieckie, w Warszawie gimnazjum mechaniczne, we Włocławku gimnazjum mechaniczne, w Warszawie — gimnazjum krawieckie żeńskie, gimnazjum bieliźniarskie żeńskie (państwowe i miejskie) w Wilnie — gimnazjum mechaniczne, elektryczne, krawieckie żeńskie, w Katowicach — gimnazjum krawieckie żeńskie, w Łodzi — gimnazjum bieliźniarskie żeńskie i gimnazjum krawieckie żeńskie.

Terminy wpisów do tych gimnazjów mają ustalić kuratoria poszczególnych okręgów szkolnych.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu świętochłowskiego

gwarantuje za wszelkie wkłady całym majątkiem i wszystkimi dochodami swojemi!

Składaj swoje oszczędności tylko w K. K. O.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

Tow. śpiewu Moniuszko

bierze udział w uroczystości Sokolej w Świętochłowicach dnia 7. lipca rb.

Zbiórka członków i członkin w ogrodzie p. Preisnera o godz. 9-tej Zarząd.

... jest zdrajcą narodu.

W oknach wystawowych szeregu sklepów żydowskich w Bielsku rozlepiono w ub. tygodniu w nocy setki ulotek z napisem: „Kto kupuje u żydów, jest zdrajcą narodu“.

Talmud źródłem występku Żydów.

Rewelacyjna statystyka z czasów poprzedzających wojnę światową.

Przed wojną ukazała się bardzo interesująca książka S. Rossowa p. t. „Kwestja żydowska”. Autor zajął się w niej m. in. także przestępstwami Żydów, posilując się danymi statystycznymi warszawskiego okręgu sądowego, obejmującego wówczas wszystkie dziesięć gubernij b. Królestwa Polskiego. Wyliczamy z tej książki najważniejsze przestępstwa żydowskie na 1000 przestępstw wogóle, układając je w następującą tabliczkę:

1. w sprawach o przywłaszczenie było Żydów	587
2. bandytyzm	652
3. fałszerstwo i oszustwo	789
4. paserstwo	797
5. trucicielstwo	824
6. jawne zabójstwo	111
7. sztuczne bankructwo	921
8. krzywoprzysięstwo i fałszywa denuncjacja	862
9. handel żywym towarem	937
10. podrabianie pieniędzy	946

Powyższe dane pochodzą z lat 1876 do 1886, kiedy Żydów było 140 na 1000 ogółu mieszkańców.

Rzecz znamienna i godna uwagi, że Żydzi zupełnie inaczej, niż wszystkie narody na świecie, reagują na wszelką krytykę swej przestępczości. O ile bowiem wszystkie narody taką krytykę uznają i chętnie ją przyjmują, byle słuszną i obiektywną, o tyle Żydzi, podając się za wykłwit „rzekomego” postępu, humanitarności, demokracji, liberalizmu, nieskazitelnosci etycznej (!?), nie uznają krytyki swych wad, nazywając ją żydożerstwem. Oni nawet posadzają każdego krytyka nie o rzeczowość, ale o antysemityzm zoologiczny, o złą wolę.

I gdyby Żydzi byli w rzeczywistości ideałem w ludzkim ciele, to można byłoby ewentualnie zgodzić się z ich oburzeniem się na krytykę żydowskich wad. Niestety, ideałem nie są, przeciwnie nawet, są ludkiem o niezwykłej skłonności do pogromów, oszustw, fałszerstw, podrabiania pieniędzy, handlu żywym towarem, koniokradytstwem itd.; tworzą zwartą organizację pasorzytniczą, składającą się tak z inteligencji, jak i motłochu żydowskiego, która, wiedzona instynktem stadnym, staje zawsze murem w obronie swego członka, mimo, że ten jest największym zbrodniarzem lub przestępcą. Dzieje się zaś to dlatego, że w umyśle tak ciemnego, jak i in-

teligentnego Żyda, wychowanego w atmosferze moralności talmudycznej, wszystko, co Żyd robi, o ile to nie szkodzi innemu Żydowi, dobre jest, mimo, że jest to w istocie największą zbrodnią czy występkiem. Żyd bowiem według nauk talmudycznych jest istotą najdoskonalszą pod słońcem, jest „świętem nasieniem” Boga, któremu wszystko wolno robić. Posłuchajmy, co Talmud pisze o Żydach:

1. Żydzi są synami bożymi.

„Mili są (Bogu) Izraelici, albowiem oni są nazwani synami bożymi; szczególniejsza miłość okazana im przez to, że oni są nazwani synami Boga, jako jest powiedziano: wy synami Boga Jahwy (Pirke Abot III, 14).”

2. Bóg zachwycił się Żydami.

„Izrael czyta: „Słuchaj Izraelu, Pan, Bóg twój, Pan jest jeden”, a Duch Święty powiada: „i kto równać się może z twym narodem, Izraelem, jedynym narodem na ziemi”; Izrael mówi: „kto jeśli nie Ty, Panie, międy Bogami”, a Duch Święty powiada: „błogosławionyś, Izraelu, któż Tobie równy? czyż jest jaki naród wielki, któremu Bóg byłby tak bliski, jak Tobie?”, Izrael mówi: „Tyś ozdoba mej siły”, a Duch Święty powiada: „Tyś moim rabem, Izraelu, przez Ciebie się wślawię” (Mechilta, Szira III. 2).”

3. Jahwe jest współnikiem Żydów.

„Szczęśliwy jest los Izraela, którego Święty niech będzie błogosławiony, wybrał z pomiędzy wszystkich ludów i z nim się związał, jako napisano (Denter. XIV, 2): „a ciebie wybrał z wszystkich narodów na ziemi, abyś był wyłącznie jego ludem”. A gdzie indziej (XXXII, 9): „gdyż wybrał (Bóg) swój naród, aby był wyłącznie dla niego; wziął Jakóba na swego dziedzica”. Wiemy, że Izrael jest złączony z Świętym, niech będzie błogosławiony, gdyż jest napisano (IV, 4): „Wy, co jesteście złączeni z Panem, Bogiem waszym, wszyscy zachowani jesteście przy życiu po dziś dzień” (Zohar II, 56).

Słowem, Izrael jest nie tylko „narodem wybranym, ale nawet wyłącznym, pozostającym w spółce z Jahwą, celem eksploataowania innych narodów. Kapitalne!

Skoro otworzymy księgi talmudyczne i zgłębimy ich treść, to przekonamy się wówczas ze zdumieniem, że wszystkie występkę żydowskie mają w nich właśnie swoje źródło. Talmud bowiem „zawiera rozrzucone w różnych traktatach paragrafy istnego kodeksu złodziejskiego. Niema łajdactwa, któreby Talmud wprost lub pośrednio nie aprobował w stosunku do gojów. Rabinowie występują w Talmudzie jako nauczyciele wykrętów, szelmostw, oszustw i zorganizowanej przeciwko gojom Lamorry żydowskiej. Przyznają to nawet obrońcy Żydów, jak np. Gustaw Marx, który napisał w dziele swem „Jüdisches Fremdenrecht” co następuje: „kto po raz pierwszy zapozna się z zasadami prawnymi rabinizmu, jest do głębi oburzony”. Zdaje się, oburzenie człowieka uczuciowego nigdy nie opuści przy nawet wielokrotnem czytaniu Talmudu.

„Całe piekło naszych stosunków wyjaśnia się, gdy otwieramy te straszliwe księgi.” To też, że dawniej Talmud palono, a „Żydów gromadnie przepędzano”, dziwić się temu nie można. Szczera, prostolinijna i uczciwa dusza średniowiecznego człowieka nie umiała, wprost nie mogła, spokojnie tolerować wśród siebie tych żydowskich bezeceństw i ich potwornych wykonawców — Żydów!

W roku 1893 Teodor Fritsch, po zapoznaniu się z talmudyczną księgą Choszen Hamiszpot, ogłosił z niej siedem przepisów, nazywając przytem Żydów na podstawie tych przepisów „eine internationale verschworene Betrüger-Gesellschaft” (międzynarodowe sprysięgłe zrzeszenie oszustów). Prawdziwości powyższego określenia zobowiązał się dowieść sądownie. Żydzi jednak tego już nie żądali, potwierdzając milczeniem sąd o nich Teodora Fritscha.

Kto obserwuje rzeczywistość świata żydowskiego, t. zn. ich życie i postępkę, a następnie rozczyta się w Talmudzie, ten dojdzie do następującego wniosku:

„U wszystkich narodów aryjskich panuje jako zasada prawda, a kategorię wyjątków stanowią ludzie występni, odchylający się od tej zasady. Natomiast u Żydów wyznania talmudycznego i jego obrońców jako zasada panuje nieprawda, a kategorie

wyjątku stanowią ludzie zacni, odchylający się od tej zasady, ale przez masę żydowską teroryzowani i przeto bezsilni”.

I nie może być inaczej. Kodeks Lamorry żydowskiej, zawarty w Talmudzie, nie pozwala Żydom inaczej postępować. Żydzi bowiem tak są już nim przesiągnięci, tak są z nim zżyci, że do szlachetnych, dobrych postępków nie są już zdolni. Z tym też kodeksem zaznajomimy Czytelników w następnych artykułach. C. d. n.

Czy masz pić dlatego, że inni piją?

Ty mówisz: „Inni piją, więc i ja pić muszę, Chcę bowiem tak jak inni trunkiem wzmacniać ciało?” — „Oj błędzisz bracie, boć czyż djabłu dać chcesz duszę, Ponieważ krocie ludzi już mu ją — oddało?” *)

*) Czyż masz więc dlatego tylko, że inni piją, pić także sam? Toć inni ludzie są często złodziejami, bandytami, mordercami i podpalaczami. Czyż zechcesz może i w ich ślady wstąpić? Jeżeli więc jest mądry, powiesz: „Chciałoby wszyscy ludzie pić, ja pić, palić i karty grać nie będę, bo wiem, że bez trunków (papierosów i kart) obyć się można!” A wtedy każdy rozumny człowiek powie ci: „Dzielny z ciebie człowiek!”

Zapisz się

na członka

Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Buduj

Flotę Państwową

Myśli wybrane.

Na co się zdadzą piękne rzeczy, jeżeli dla podziwiania ich niema oczu tych, których się kocha? — Co robić z pięknem, a nawet radością, jeżeli nie odczuwa się ich w drugim sercu?

Juljusz Słowacki.

HERMAN LONDON.

Mściciele.

18) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ X.

Kupowanie cygar.

Wobec tego, że noc była jeszcze głucha, musieli długo stukać, zanim rozbudzili gospodarza, który mieszkał w przybudówce do garażu. Wreszcie w oknie ukazało się światło, odsunięto z hałasem duży rygiel i nawpół ubrany Garbo wysunął senne oblicze poprzez uchylone drzwi.

— Benzyny?

— Nie, — zaprzeczył Vitaker, obrzucając szybkim spojrzeniem wnętrze mieszkania, gdzie zauważył mały bar z pułkami, na których między innymi produktami, leżały pudełka papierosów i paczki tytoniu.

— Potrzebujemy cygar, rzekł sędzia niespodziewanie.

Garbo przetarł oczy i cofnął się do swych półek, nie okazując zdziwienia, że zbudzono go wśród nocy dla takiego drobiazgu! Widocznie odczytał jeszcze całkowitej jasności umysłu.

— Jakiej marki — zapytał ziewając szeroko.

— „Królową Kuby”.

— Niestety tych nie mam.

Garbo otworzył szafkę zawierającą skromny zapasik cygar.

— Oto dobra marka, mogę ją panom polecić!

Vitaker wziął cygaro marki „Okey”.

— Dobrze sprobujemy, rzekł, — proszę, Mr. Harrington i pan Storm!

Zapalili wszyscy, a Garbo zamknął szufladkę.

Obudził się już zupełnie i z wyrazem miłego zdziwienia przyglądał się Stormowi.

— Ależ to Mr. Storm! Nie poznałem pana. Cóż to pan tak późno podróżuje?

— Interesy, — mruknął Storm lakonicznie. — A tego pana, pan zna również? — dodał wskazując Harringtona.

— Sekretarz i właściciel garażu spojrzeli na siebie. Bez czapeczki, z twarzą wymytą, Garbo zmienił się niedopoznania.

— No naturalnie! — zawołał Garbo. — Przecież to pan przyjeżdżał wczoraj samochodem Mr. Marcha! Jakże motor działał potem?

— Doskonale dziękuję.

— A oto Mr. Vitaker sędzia śledczy, — przedstawił Storm.

— Jakże idą pana interesy zapytał uprzejmie Vitaker.

— Żle, źle... straciłem wszystkich klientów przez tą nową drogę. Czy panowie nie znają kogoś przypadkiem, ktoby chciał kupić dobry nieduży garaż?

— Nie, ja nie znam. Vitaker zaciągnął się dymem. Dobre cygaro. Czy dużo ich pan sprzedaje?

— Nie za dużo! — westchnął Garbo, — Wogóle co ja tam sprzedaję! Moi klienci żądają wody i benzyny, a na tem nikt się nie wzbogaci!

— A wczoraj nie sprzedał przypadkiem takiego cygara?

Garbo zaprzeczył. Pytanie zdziwiło go widocznie.

— Niech pan dobrze sobie przypomni, — perswadował Vitaker, — może ktoś żądał „Królową Kuby”, a kupił w braku tamtej marki, tę którą my wzięliśmy.

— Nie odrzekł Garbo, mierzając przybyszów zdziwionymi oczyma. — Wczoraj nic nie sprzedałem, w ciągu całego dnia miałem jednego tylko klienta oto tego pana.

Storm i Vitaker zamienili błyskawiczne spojrzenia.

— Chciałem zapytać o coś jeszcze — rzekł Vitaker, — czy pan nie pamięta, ile razy pan chodził od garażu do samochodu i spowrotem.

— Nie potrafię tego powiedzieć, — mruknął Garbo, — ze trzy — cztery razy chyba!

— Ze śladów na drodze wyczytaliśmy, że pan chodził trzy razy do samochodu, a tylko dwa razy do garażu! — wyłomaczył Storm.

Garbo otworzył usta.

— To jest niemożliwe, — rzekł wreszcie, — stąd by wynikało, że ja dotąd stoję tam na drodze!

— Tak wynika.

Mechanik był tak zdziwiony, że Harrington uznał to zdziwienie za szczere.

Ślady na drodze były komplikacją, nieprowadzącą do niczego: przecież nie mógłby wyjaśnić, w jaki sposób March dostał się do auta, a tembardziej nie rozwiązał zagadki jego śmierci.

— Nie rozumiem, — wyznał Garbo, — Nic nie rozumiem, proszę panów! W tem jest jakiś błąd!

Storm chciał coś powiedzieć, ale Vitaker przerwał mu:

— Pan nie widział wczoraj Mr. Marcha?

— Marcha? Nie, ostatni raz widziałem go w zeszły czwartek, tydzień temu.

— Jeszcze jedno pytanie, Garbo, i damy panu spokój, — Witaker znów pociągnął łyk dymu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

S · P · O · R · T

Legia - Śląsk 5:4

Na Stadjonie Wojska Polskiego, Legia rozegrała mecz o mistrzostwo Ligi ze Śląskiem, bijąc go po wyrównanej grze 5:4 (2:2).

Śląsk grał bardzo ładnie i ambitnie, przyczem najlepszą częścią drużyny był atak, który zagrażał często bramce przeciwnika. Natomiast obrońa i pomoc gości nie najlepsza.

Prowadzenie zdobyli Ślązacy przez Brylę I. Wyrównał Szaller z karnego, a Gburzyński podwyższył wynik do 2:1 dla Legii. Na kilka minut przed przerwą God pięknym strzałem głowa z 16 mtr. wyrównaj.

Po przerwie początkowo przeważa Legia. Owocem tej przewagi są dwie bramki, strzelone przez Wypijewskiego i Łysakowskiego. Śląsk walczy wybitnie pechowo, a nadomiar złego Seifert nieostrożnym strzałem pakuje piłkę do własnej bramki, tak że na pół godziny przed końcem meczu wojskowi prowadzą 5:2. Ślązacy nie rezygnują jednak i w ostatnich 5 minutach, przez Więcka i Walusia ustalają wynik dnia. W ostatniej sekundzie God zdobył piątą bramkę, ale piłka znalazła się w siatce na sekundę po gwizdku sędziego i bramka naturalnie nie została uznana.

Sędziował p. Knobel z Krakowa.

Ruch - Garbarnia 1:1

Na boisku Garbarni odbył się mecz ligowy Garbarnia — Ruch, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0).

Ruch wystąpił w składzie osłabionym bez Wodarza, Wilimowskiego, Urbana i Badury. Garbarnia bez Lesiaka.

Do przerwy gra żywa, interesująca z przewagą Garbarni, po przerwie zaś gra równorzędna, przyczem

więcej z gry mają Ślązacy, ataki, bowiem są groźniejsze.

W 8 min. po przerwie Peterek bliskim strzałem uzyskuje prowadzenie dla Ruchu.

W 20 min. a rękę obrońcy Ruchu sędzia dyktuje rzut karny, który Pazurek przestrzelił. Dopiero w 39 minucie następuje wyrównanie dla gospodarzy ze strzału Joksza.

Zawody prowadził p. Muszkat z Warszawy.

Sensacyjna klęska niemieckiej reprezentacji piłkarskiej

Niemiecka narodowa reprezentacja piłkarska przegrała w niedzielę dwunasty mecz międzypaństwowy z drużyną szwedzką, rozegrany na

sztokholmskim stadjonie wobec 20.000 widzów. Szwedzi wygrali w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszym warunkiem uzdrowienia życia gospodarczego — jest odżydzenie.

Szkoła dobrych żon w Kórniku.

Najbardziej nowoczesna panna musi się jednak znać na ... kuchni — Poezja w słoikach — Zwiedzamy szkołę — Refleksje mimochodem — Rozmówka z pismami humoryst.

Szkoła Gospodarstwa Domowego powinna się dla zachęty nazywać Szkołą Dobrych Żon. Bo jakieby tam sobie były poglądy na zadaniu nowoczesnej, postępowej, „dzisiejszej” Kobiety, jednak dla panny na wydaniu doskonałym argumentem, najbardziej zachęcającą zaletą jest dobra znajomość z chemią kuchni, higieną domowych porządków i gimnastyką ładnego prasowania bielizny. Zresztą, Szkoła w Kórniku nie ma pretensji wychowywania panien nowoczesnych: trzyma się tradycji, wpaja polskie i katolickie zasady moralne i kształci dobre gospodynie.

W gospodarstwie domowym kuchnia jest na pierwszym planie, to też zwiedzanie Szkoły trzeba rozpocząć od Kuchni.

— Nie mamy tu zbyt nowoczesnych urządzeń — tłumaczy przełożona Szkoły, p. Jaskólska — kuchni gazowych, ani elektrycznych. Ale to też nam niepotrzebne. W swoich gospodarstwach nasze uczennice, które przeważnie pochodzą z małych miast i wsi, nie znajdują takich udogodnień. Nie potrzebują więc przyzwyczajać się do nich. Nasze dziewczęta, oczywiście, początkowo pod kierunkiem nauczycielki, gotują obiady dla całej Szkoły. Obok dużej kuchni jest kuchnia mniejsza. Tutaj mają dziewczęta praktykę w wykwinniejszym gotowaniu. Okazji mamy do tego sporo. Kiedy hrabianka bawi w Kórniku, u nas gotuje się obiady i posyła do zamku. Często przyjeżdżają do zamku różne wysokie osobistości: zjeżdżają się

członkowie Rady Fundacji, czy przyjeżdża ktoś na wizytację. Wtedy u nas przygotowuje się obiady i kolacje wykwinne i wystawne, piecze różne torty i ciasta. Jest to doskonała praktyka, a nas nic nie kosztuje, bo Fundacja za to płaci.

Bardzo żałuję, że nie trafiłem akurat na obiadową porę, bo chętnie bym spróbował owoców pożytecznej nauki. Praktycznie człowiek najlepiej się uświadamia. Ale mogę zobaczyć choć część tych owoców, bo oto p. przełożona z dumą wprowadza mnie do spiżarni.

— To nasza największa chluba! — wskazuje na zastawione szczerbnie półki.

Konserwy!

Żałuję, że nie jestem poetą. W wiązaniu słowie tylko można by godnie opisać uroki i wdzięki tych, przeróżnej wielkości, garnuszków i słoików, ich grających wszystkimi barwami tęczy zawartości, uwiecznić te przedziwne smaki, tę symfonię kuszących zapachów. Od najbardziej użytecznych konserwowanych w naturalnym stanie jarzyn: szparagów, pomidorów, groszków i ogórków, przez marynowane grzybki, korniszony, pikle i inne kwaszki, do smacznych konfitur i marmoladek z wszystkich możliwych i niemożliwych owoców.

Mówcie, co chcecie: że łakomstwo, to grzech główny, że przyjemne są takie nad „żarciem” zachwyty, — gdy patrzyć na tę różnokolorową poezję w słoikach, przeżyłem piękne artys-

Gołębie już nie będą środkiem łączności.

Niedawno francuscy hodowcy gołębi wojskowych uczynili ciekawe doświadczenia, dotyczące mylenia drogi pocztowym gołębom za pomocą fal radiowych. Doświadczenie to wyświetla najbardziej zawiślane i tajemnicze zagadnienie naukowe.

W jaki sposób odbywa się lot gołębi pocztowych?

Nadzwyczajne rezultaty tych konkursów znane są ogółowi. Ptaki wywiezione ze swych gniazd o 300—400 kilometrów i wypuszczone następnie w nocy, po 2 — 3 godzinach powracają spowrotem nieomylnie do swojej bazy. Do tego samego szeregu zjawisk należy zaliczyć wybitne orjentowanie się ptaków wędrownych, mrówek i pszczół. Nasuwa się pytanie, czym się jednak kierują stworzenia, znajdujące się na przestrzeni setek kilometrów od swych rodzinnych gołębników i nie mające możliwości ani wiezieć, ani słyszeć, ani odczuwać powonieniem swych gniazd?

Amatorzy-gołębiarze zdołali jeszcze w końcu minionego stulecia zaobserwować, że podczas tak zwanych burz magnesowych, kiedy strzałka magnesu, znajdująca się pod wpływem fal elektrycznych napływających ze słońca, zaczyna drżeć i wahać się na wszystkie strony, — wówczas gołębie tracą swoje zdolności orientacyjne i gubią się w obraniu prawdziwego kierunku lotu. Ma się wrażenie, że prądy elektromagnesowe słońca przeszkadzają ptakom w locie. Jak wiadomo z fizyki, elektryczność znajduje się wszędzie w atmosferze, kula zaś ziemiska jest gigantycznym mag-

sem oddziaływującym na żelazną strzałkę.

Napięcie prądów elektrycznych i magnesowych w warstwach atmosfery, przylegającej bezpośrednio do ziemi, zmienia się bez przerwy w zależności od rzeźby terenu: pagórków, dolin, lasu. Tą właśnie zmianę elektrycznego i magnesowego napięcia z niezwykłą wrażliwością odczuwają niektóre stworzenia, w tej liczbie gołębie.

Prawdopodobnie, organy „szóstego” zmysłu, tak zwanego elektrycznego, znajdują się u gołębi w kanałach środkowego ucha. Owe kanały tworzą dość obszerną jamę, bogatą w spłoty nerwowe, której przeznaczenie jeszcze do niedawna stanowiło zagadkę dla fizjologii. Otrzymując pewne wrażenia zapomocą tego aparatu, ptaki posiadają zmysł orientacyjny i możliwość odszukania drogi na oślep, kierując się jedynie działaniem elektro-magnesowych prądów nad daną miejscowością nad którą one szubują.

Jeżeli powyższa teoria odpowiada rzeczywistości, to każda sztucznie wywołana perturbacja elektro-magnesowych sił w rejonie lotu gołębi powinna wnieść zamieszanie i wywołać zboczenie z prawidłowo obranego przedtem kierunku drogi. Podobne właśnie zmiany w eterze wywołuje, jak wiadomo, każda silna fala radiowa.

Doświadczenie, uskutecznione niedawno we Francji, z niezwykłą ścisłością potwierdza powyższą tezę. Żaden z gołębi, znajdujących się w sferze pracy silnej nadawczej radiostacji, nie mógł się przedostać poprzez ten rejon i osiągnąć miejsca przeznaczenia. Rezultat tego eksperymentu niewątpliwie posiada doniosłe znaczenie ze względów wojennych.

Krwawy mecz ukraińsko-żydowski.

Na meczu piłkarskim w Czortkowie pomiędzy drużyną ukraińską a żydowską doszło do krwawej bójki. Pobici w meczu Ukraińcy rzucili się na sędziego i graczy drużyny żydowskiej i poranili ich kijami i nożami. Czterech poranionych graczy żydowskich odwieziono do szpitala.

Zgubiłem portfel z książeczką wojskową oraz innymi papierami. Łaskawego znalazcę upraszam o oddanie za wynagrodzeniem.

Władysław Parzonka.

Świętochłowice, Farna 6.

tyczne uniesienie. Piękny jest świat, mądry jest człowiek, który tyle dobrych rzeczy z darów Bożych wykombinował.

Nic z tego nie powiedziałem pani przełożonej, ale zrozumiała widocznie mój nastrój, bo staliśmy chwilę w skupionym milczeniu, kontemplując „marynowane piękno”.

Kontynuujemy wędrowkę przez „wkładowe” sale Szkoły. Zwiedzamy mieszczącą się w prawym skrzydle prasownię.

— Tutaj mieściła się kiedyś wozownia. Stały stare karoce, kolebki na pasach. Po przebudowaniu zrobiła się z wozowni wcale przyzwoita salka.

Stoją w niej długie stoły, przy których może stanąć do prasowania naraz kilkanaście uczennic. Żelazka — dość starożytnego fasonu, ale bardzo jak zapewnia p. przełożona wygodne i praktyczne — grzeją się na kuchence. umieszczonej w kącie sali.

Idziemy do mleczarni. Tutaj dziewczęta uczą się fabrykacji masła i serów, które są też, podobno, specjalnością Szkoły.

Wracamy do środkowej części gmachu. Przechodzimy przez salę wykładową. Tutaj odbywają się lekcje z przedmiotów teoretycznych. Tutaj też uczennice spędzać mogą wolne chwile na czytaniu, czy pisanii listów. Wolnych chwil jest zresztą w dni powszednie bardzo niewiele, bo kierowniczkę dbają o wypełnienie pracą wszystkich godzin.

Oglądamy salę, w której odbywają się lekcje robót ręcznych, wreszcie dużą salę rekreacyjną w lewym skrzydle. Mieści się tu dość głęboka scenka, nadająca się do przedstawień amatorskich.

— Z tej sali korzystają też często towarzystwa z miasta. Gościmy tu bardzo chętnie, bo chodzi o utrzymanie kontaktu z życiem miejscowego społeczeństwa. Uczenie wprawdzie, w czasie pobytu w szkole do żadnych organizacji nie należą, ale chcemy aby się niemi interesowały i brały udział w życiu społecznym po opuszczeniu szkoły. W tej salce urządziła się „gwiazdki” dla biednych dzieci. Przyjmujemy tu dzieci po pierwszej komunji św. Zaprasza się miejscowe obywatelstwo na nasze imprezy. Słowem jest dość żywe współzycie szkoły z miastem.

Obok sali mieści się pokój ze zbiorami towaroznawczymi. Zbiory zaczęto kolekcjonować dopiero przed rokiem, a wyglądają już bardzo ładnie. W gablotkach i witrynach przedstawione są różne stadia wytwarzania: papierosów i tytoni, porcelany, ołówków, mydła; widnieją próbki różnych gatunków węgla; skóry, drzewa, itp. Różne firmy dostarczyły na prośbę szkoły tych próbek, które przy nauce w szkole bardzo są pożyteczne.

Spojrzymy jeszcze na mieszczące się w górnych pokojach czystości i schludne — jak na szkołę gospodarstwa domowego przystało — sypialnie i... zwiedzanie skończone.

*

Przypomina mi się rozmówka z jakiegoś pisma humorystycznego.

Ona: — Umiem pływać, prowadzę auto, gram w bilard, w bridża i na saksofonie; zdobyłam rekord w biegu przez płotki...

On: — Możemy się więc pobrać bo ja umiem trochę gotować, czerować pończochy i przyszywać guziki.

Ale... niewszyscy mężczyźni są tego zdania. Myślę więc, że Szkoła Dobrych Żon jest bardzo pożyteczną instytucją. (t. krasz)